

## **Ludzie samotni śpią w skrzypiących łóżkach.**

Ostatnio nie stać mnie na porządny urlop. Czas przetykany jest pracą, szkoleniami i spotkaniami, na tyle ważnymi, że nie mogę i nie chcę machnąć na nie ręką, ale też na tyle rozwlekłymi, że z całego tygodnia było by to może dwa dni przepracowane solidnie od 8 do 21... No ale cóż...

A że lipiec piękny, to przeplątam go spontanicznymi wypadami na motocyklu. W drogę biorę podstawowy zestaw motocyklisty, czyli podstawowe, niezbędne w życiu sprawy takie jak zapasowa bielizna, trochę gotówki, świeca zapłonowa (to przez sentyment, bo w moim motocyklu nic się nie psuje), Rosyjska piersiówka z nalewką o absurdalnej jak na piersiówkę pojemności 0,8 litra! Ponadto niezbędnik czyli tzw. multitool, wodę mineralną oraz żarówkę H4 Phillips X-Treme Power +80%. Według mnie ta właśnie żarówka daje najładniejsze światło. Nie tak żółte jak w starym Polonezie, i nie nieprzyjemnie niebieskie, tylko właśnie przyjemnie białe. To ważne bo w na motocyklu oczy męczą się szczególnie szybko.

No ale ja nie o żarówkach, tylko o ludziach. W czasie tych peregrynacji odwiedziłem troje ludzi – tak się składa – samotnych. Samotnego naukowca w jego nowym mieszkaniu, samotną Panią Menadżer z córkami i inną Panią Menadżer - z kotem. Jak na razie - jednym.

Wszyscy troje przeraźliwie samotni, wszyscy spragnieni seksu, wszyscy troje w schyłkowym okresie swej biologicznej płodności.

Niby o tym nie mówią, niby unikają tematu, pytają o szkolenia, o motor, o prasę techniczną i o kryzys... Ale kiedy już obgadamy wszystkie możliwe tematy, a nawet ten, że podobno Prezydent Obama nie jest człowiekiem, tylko ,podobno, jest androidem którego wyprodukowali republikanie i podstawili demokratom. I on nie może przyjechać na Westerplatte bo w polskiej sieci jest 220 V a w amerykańskiej 110 V i Obama by się spalił, no chyba, że ma specjalną przejściówkę. Ale czy ma?

Więc nawet jak już schodzimy na absurdy, to zawsze na końcu z gardeł tych ludzi wydobywa się jęk samotności.

"A że faceci/kobitki to dranie... A że teraz nie ma fajnych ludzi, i tak w koło..."

Niestety jestem człowiekiem, który nader często myli bezpośredniość z nietaktem , a ciekawość zlewa mi się w jedną całość z wścibstwem. Więc bez zachamowań spenetrowałem wnikliwie ich mieszkania i zauważyłem jedna wspólną rzecz, wspólną dla tych trzech samotnych osób:

**Ich sypialnie są przerażająco aseksualne**

**i wyprane z jakiegokolwiek magii..**

**Pan naukowiec;** ma w sypialni dwa (sic!!) telewizory kineskopowe, jeden duży a drugi mały. Teraz to załatwia funkcja PIP (Picture In Picture), a dwa telewizory – jeden na drugim - to taki PIP dla Red Neków. Co tam jeszcze? Ano, szafa, szafka, wideo VHS (sic!!) po co? Nie wiem i nie chcę wiedzieć, mocne energooszczędne oświetlenie u sufitu, żaluzje

w oknach i lampka nocna, którą aby wyłączyć – trzeba wstać. Słowem – biuro z lat 90 w trakcie chaotycznej przeprowadzki. Jest jeszcze jeden intymny detal – latarka. Aha! No i łóżko, skrzypiące, niewygodne wciśnięte w kąt, tak, żeby było wygodnie oglądać nocami TV.

**Pani Menedżer z kotem;** podłogę swej sypialni wykorzystuje do suszenia ziół i kwiatów rozłożonych cienkimi warstwami na szarym papierze. Wszystko to pachnie ziołowo, ale w nadmiarze – nieprzyjemnie. Ponadto miałem wrażenie że zsiakał się w te zioła kot. Całości dopełniało łóżko z Ikea, które nieprzyjemnie skrzypiało, kiedy to tylko nieśmiało przysiadłem na jego lichej krawędzi, a dalej były jeszcze kartony z meblami z IKEA (ale jeszcze nie zmontowanymi, nie ma kto skręcić, a kot za głupi..) lampka nocna – taka z białym mocnym halogenowym światłem – jak to powiedziała gospodyni – świetna do czytania! Ponadto trochę książek i mrugający czerwonymi cyferkami radiobudzik...

**Pani Menadżer z Córkami;** miała w sypialni ścianę zawałoną kartonami z rzeczami dziewczynek – do oddania biednym, Telewizor obrócony kineskopem do ściany - dla brata, jak tylko przyjedzie jesienią do Warszawy, deskę do prasowania + żelazko + rozstawioną suszarkę i wielki wygodny materac. No tu chociaż wiadomo skąd te dziewczynki się wzięły :))

Słowem, wszyscy troje pomimo werbalnych zapewnień o potrzebie miłości, partnera, seksu, bliskości i odważnego fellatio, zamiast sypialni - buduaru, **mieli zakurzone graciarnie z funkcją spania, niczym budka zapyziałego ciecica w zakładzie przemysłowym.**

Nie było tam bowiem łóżka, wielkiego i wygodnego i nieskrzypiącego. Albo kilku materacy rozrzuconych na podłodze. Nie było też kadzidełek i olejków, ani dobrego radia na CD z pilotem pod ręką z którego snuł by się Barry White. Ani też nie było takiego udogodnienia jak włącznik światła regulowany tym samym pilotem od radia, ani szafki ze świeżymi ręcznikami do wycierania spoconych ciał... Ani lampki z dyskretnym miękkim złotym/czerwonym światłem wydobywającym z ciała kobiety nowe znaczenia. Nie pachniało tam intymnością...

Tak to jest. Ci ludzie są samotni z wyboru, a jęczą – bo tak wypada. I śpią w tych swoich graciarniach, przed telewizorem na swych skrzypiących łóżkach zasłuchani w stąpanie kota po stole, nie zakładają nawet, że ktoś może się pojawić. Ktoś kto po dobrej, namiętnej nocy zechce rano wypić filiżankę dobrej kawy z ekspresu i ktoś kto zapomniał szczoteczki do zębów...

**frycz.pl**